



OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

ziesięciogodzinny dzień roboczy.

W parlamencie niemieckim przy etacie ministerstwa spraw wewnętrznych rozprawiano znowu dużo o kwestyach robotniczych. Partye, których większą część wyborców stanowią robotnicy, interpelacyami starały się wybiadać rząd o ile jest skłonny zadość uczynić postawionym wnioskowi, mającym na celu reformy praw socjalnych.

Z obrad dotychczasowych uwydatnia się, że polityka rządu w sprawach socjalnych pójdzie dotychczasowym swym torem, to jest, że w najbliższej przyszłości wielkich reform spodziewać się nie można, bo odnośne badania i rozważania jeszcze nie są ukończone. Panowie radcy ministerjalni potrzebują zwykle bardzo dużo czasu zanim zbadają dostarczone rządowi materiały i opracują nowe projekta.

To też niejednokrotnie wskazywali posłowie, że przecież już przeszło dziesięć lat upłynęło od zapowiedzenia wielkich reform, których ale dotąd jak niewiadać tak niewiadać, choć ruch robotniczy i walki zarobkowe potrzebę zapowiedzianych reform dostatecznie wykazują.

We walkach robotniczych szczególną rolę gra skrócenie czasu pracy i nieraz wybuchały wielkie strajki, jedynie aby cel ten osiągnąć. Przypominamy tylko, że na końcu roku 1891 drukarze rozpoczęli w celu skrócenia dnia pracy na dziewięć godzin strajk powszechny. Przed rokiem o skrócenie dnia roboczego na dziesięć godzin walczyli tkacze w Crimmitschau. A i ostatni wielki strajk górników we Westfalii miał swą przyczynę, że kopalnie systematycznie dążą do przedłużenia czasu pracy.

Robotnicy wiedzą aż nadto dobrze, że za długi czas pracy marnuje ich siły i zdrowie, że czyni z nich istne maszyny, które tylko wypoczywają i pracują. To też więcej im zależy na skróceniu dnia roboczego, choć o pół go-

dziny, jak o podwyższenie zarobku. Zresztą dla rozumnego i światłego robotnika ma dążność do krótszego czasu pracy jeszcze i to znaczenie, że przez długi czas pracy odbiera on swemu koledze możliwość otrzymania pracy, a ten zmuszony biedą i nędzą i ostatecznie nie mając innego wyjścia z przykrego swego położenia, idzie do przedsiębiorcy i oddaje mu swą pracę za niższą cenę i staje się konkurentem pracujących. Dla tego też zasadniczo twierdzić można, że w zawodach, gdzie praca trwa długo 12, 13, 14 godzin, zarobki są najniższe, podczas wszędzie tam, gdzie czas pracy wynosi dziennie 10 i mniej godzin zarobki są wyższe. Można by nawet wymienić zawody, gdzie pracują 8 godzin dziennie a biorą zapłatę dwa razy tak wielką, jak robotnicy, którzy pracują 12 i więcej godzin, choć praca pierwszych jest nawet i łatwiejsza i nie wymagająca takiego natężenia jak praca drugich.

Organizacje robotnicze wykazują też i na tem polu ogromne skutki swej działalności. Państwowy urząd statystyczny zebrał z pomocą Generalnej Komisji związków zawodowych taryfy zawarte pomiędzy pracodawcami a robotnikami, a wiadomą przecież jest rzeczą, że tylko przez związki zawodowe taryfy przychodzą do skutku i bodaj znajdzie się wypadek aby bez organizacji podobne unormowanie stosunków pracy miało gdziekolwiek miejsce. Dlatego też Generalna Komisja prawie wyłącznie dostarczyła urzędowi statystycznemu owych taryf. Z 734 taryf miało okragło 600 unormowany czas pracy i to w 544 z nich unormowano dzień roboczy na 10 lub mniej godzin, w reszcie zaś ponad 10 do 11 godzin.

Im zawód lepiej jest zorganizowany, czyli tam gdzie większość fachowców należy do jednej tylko organizacji, tam też taryfy przedstawiają najlepsze i najkorzystniejsze unormowanie warunków roboczych. Drukarze np.

których 90 procent przynależy do centralnego związku, mają ogólną taryfę na całe Niemcy, która zobowiązuje do dziewięciogodzinnego czasu pracy na dzień. Murarze, których do centralnego związku przynależy około 50 procent, dostarczyli 118 taryf, z tych w 82 zastrzeżonym był 10-godzinny czas pracy. Cieśle, których także około 50 procent przynależy do związku, z 77 taryf mają w 56 zastrzeżony 10-godzinny czas pracy. Najgorzej wygląda pomiędzy szewcami i krawcami, ale tam stosunek przynależących do organizacji jest też najmniejszy.

Większość inspektorów fabrycznych także oświadczyła się za maksymalnym 10-godzinnym dniem pracy nie tylko dla robotnic ale i dla robotników fabrycznych. Opinia ich powinna o tyle więcej zaważyć, że oni właśnie mają sposobność porównania wpływu, jaki ma krótszy dzień roboczy wobec dłuższego na robotników i robotnice we fabrykach.

W sprawie 10-godzinnego maksymalnego dnia pracy dla robotników i robotnic fabrycznych stawiała w parlamencie interpelację partya Centrum. Lecz tak interpelacja jak i odpowiedź hr. Posadowskiego mało zadowolnić mogą robotników. Gdyż pierwsza chce dziesięciogodzinny dzień pracy tylko dla robotników i robotnic fabrycznych i to jeszcze z rozmaitemi zastrzeżeniami i wyjątkami, podczas gdy go śmiało żądać można dla wszystkich robotników i robotnic we wszystkich zawodach, bez narażenia całego przemysłu na zbyt wielkie uciążliwości. Właśnie że dla robotników i robotnic w drobnym przemyśle i przemyśle domowym okazuje się unormowanie czasu pracy jak najkonieczniej, gdyż tutaj panują wprost przerażające stosunki, jak to słusznie zaznaczył poseł socjalistyczny, tow. Fischer z Berlina. Ale taką już raz jest taktyka centrowców w sprawach socjalnych, jeżeli konieczność ich zmusza do zrobienia jakiegoś kroku, to go robią tak, że dla ogółu nie ma najmniejszej wartości. Już to samo, że dziś jeszcze nie ma stanowczego określenia co uważać należy ze fabryką, byłoby powodem, że dla wielu robotników 10-godzinny dzień pracy byłby wykluczony. Są przecież zawody w których praca albo wcale, albo bardzo mało we fabrykach się odbywa, gdzie ale długi czas pracy aż nazbyt ujemnie oddziaływa na zdrowie i stosunki robotnicze, tych wszystkich wykluczają centrowcy.

Hr. Posadowsky zaś dał taką odpowiedź, że z niej wynika, iż robotnicy nie mogą się spodziewać, aby rząd do ustanowienia maksymalnego dnia roboczego przystąpił.

Tak więc pozostaje robotnikom jedna tylko droga, na której dotąd postępowali, to

jest wywalczenia sobie krótszego czasu pracy z pomocą swych własnych organizacji. Im więcej robotnicy się do nich garnąć będą, tem prędzej spodziewać się mogą, że ich dążenie do skrócenia czasu pracy osiągnie pożądany skutek. Dziś organizacje wykazać się mogą, że dla milionów w tym celu zrobiły wiele, o ile więcej zrobić będą mogły, jeżeli robotnicy w nich swe siły skupiać będą. Nigdy może więcej nie wykazała się potrzeba silnych jednolitych organizacji robotniczych, jak właśnie podczas ostatnich debat w parlamencie przy tak zwanych wnioskach i interpelacjach socjalnych, gdzie rząd radykalnych reform wprost odmawia, burżuazyjne partye zaś pozornymi środkami chcą uspokoić domagających się poprawy swego bytu robotników.



O umowie roboczej.

Robotnikowi, który przed upływem czasu wypowiedzenia bez prawnego powodu wydany zostanie z pracy, przysługuje prawo żądania wynagrodzenia za stracony zarobek. W wypadkach takich zdarza się, że pracodawca przekonawszy się, iż odszkodowanie będzie musiał zapłacić, robotnika zawezwie, aby do upływu wypowiedzenia do pracy się znowu stawił. Robotnik taki jest obowiązany wezwaniu pracodawcy zadość uczynić. Jeżeli zaś wzbrania się to uczynić, odszkodowania żądać może tylko do chwili, w której go pracodawca wezwał do podjęcia na nowo pracy.

Na stosunek ten prawny odwołał się sąd procederowy w Duisburgu, mając do rozstrzygnięcia wypadek, w którym role skarżących były zamienione, gdyż w wypadku tym robotnik opuścił pracę bez prawnego powodu, przed upływem wypowiedzenia, w parę godzin potem jednak się znowu zgłosił, aby nadal pracować. Zdawało mu się bowiem, że w pierwszych 14 dniach po przyjęciu pracy może każdego czasu od swej umowy roboczej odstąpić. Przekonawszy się jednak o swej omyłce, postanowił krok swój cofnąć i z powrotem do pracy powrócić, aby swe 14-dniowe wypowiedzenie dokończyć. Przedsiębiorca zaś opierając się na tem, że robotnik wyraźnie swego uwolnienia żądał, chciał na mocy porządku roboczego, jaki w jego zakładzie obowiązywał, robotnikowi odebrać od pozostałego zarobku przeciętny zarobek tygodniowy jako karę.

Sąd w zachowaniu się robotnika nie mógł dostrzedz bezprawnego zerwania umowy roboczej. Według owego porządku roboczego, powiada wyrok, zachodzi zerwanie umowy roboczej dopiero wtenczas, jeżeli robotnik pracę zmudzi w dwóch po sobie następujących całych dniach. W przeciągu tych dwóch dni nie można mu odmówić podjęcia dalszej pracy. Można by go co najwyżej ukarać za zmułę, jeżeli taka kara w porządku roboczym jest przewidziana. — W każdym razie radzimy robotnikom, aby

w razie zaprzestania pracy bez wypowiedzenia lub przed upływem wypowiedzenia, przedtem dokładnie się poinformowali o ile to uczynić można i jakie to ma po zasobą następstwa.

Obowiązujące prawa robotników, pozostawiają wysokość zarobku dowolnej umowie robotników z swemi pracodawcami. Jednakowoż nie może być zarobek tak niskim, że wynagrodzenie nim robotnika sprzeciwiałoby się dobrym obyczajom lub przedstawiało się jako lichwiarski wyzysk. Ponadto zbyt zła zapłata robotnika może być przyczyną do natychmiastowego zerwania umowy roboczej, a przynajmniej przy umowach, zawartych na dłużej jak na cztery tygodnie, lub mających zastrzeżony dłuższy, jak 14-dniowy czas wypowiedzenia.

Dwie robotnice obowiązały się po sześciomiesięcznej nauce pozostać w tym samym zakładzie przez dalsze dwa lata. Wypowiedzenie w ciągu całego tego czasu nie miało przysługiwać tak pracodawcy jak i robotnicom. Na wypadek, że umowę tę którakolwiek ze stron miałyby zerwać przed upływem oznaczonego czasu, zastrzeżono 60 marek kary konwencyonalnej. Robotnice pracowały w owym zakładzie jedna 75, druga 80 tygodni, potem pracę wypowiedziały i po 14 dniach zakład opuściły z powodu, że zarobek ich był za niskim. Przedsiębiorca zaskarżył obie o zapłatę 60 marek zastrzeżonej kary konwencyonalnej.

Taki stosunek roboczy, który co najmniej zawarto na cztery tygodnie, lub który zastrzega dłuższe, jak 14-dniowe wypowiedzenie, może być zniesiony według prawa procederowego „z ważnych powodów“ przed upływem umówionego czasu bez dotrzymania wypowiedzenia. Jakie są owe „ważne powody“ tego prawo nie wymienia ani ich bliżej nie określa. To też sąd procederowy w Berlinie, przed którym ów pracodawca skarżył o zapłacenie kary konwencyonalnej, wychodząc ze założenia, że umowa robocza, obowiązująca robotnice na dwa lata, powinna im przynosić za to pewne korzyści i uważał takowe w tem, że zapewniać im miała regularne osiągnięcie dostatecznego zarobku. Sąd przeto zbadał, czy w rzeczonem wypadku owe robotnice dostateczny zarobek osiągnąć mogły. Przytem wykazało się, że jedna z nich od początku sierpnia 1903 r. zarabiała mniej jak 15 marek, podczas gdy druga w przeciągu 15 po sobie następujących tygodni dwa razy o wiele mniej zarobiła. Zarobek, wynoszący 15 marek czyli 2 m. 50 fen. dziennie, uważał sąd jako najniższy, jaki zarabiać powinna w Berlinie dorosła robotnica. Nadmienić wypada, że sąd i to uwzględnił, iż pracodawca nieraz nie jest w stanie dać możliwości, aby zarobek zawsze osiągnął taką wysokość, oraz że nieraz i w osobie robotnicy leżeć mogą powody nie osiągnięcia tego zarobku (niedostateczna wprawa, niezgrabność i t. d.) Pomimo tego, powiada wyrok, regularne pozostawanie zarobku poza oznaczoną sumą przy umowach na dłuższy przeciąg czasu zawartych, jest „ważnym“ powodem do zerwania stosunku roboczego przez robotnice. Robotnicy nie

można na tak długi czas uniemożliwić, aby przez zmianę pracy lub przez schwycenie się innego zawodu postarała się o zarobek. wynoszący 2 m. 50 fen. dziennie. Sąd więc żądanie przedsiębiorcy, aby każda z robotnie zapłaciła 60 marek kary konwencyonalnej oddalił.

Jako jeden z powodów, które przedsiębiorcę upoważniają do wydalenia czeladnika lub pomocnika przed umówionym czasem i bez wypowiedzenia, wymienia prawo:

Jeżeli przy zawarciu umowy roboczej oszukali pracodawcę przez okazanie fałszywych albo sfałszowanych książek roboczych lub świadectw.

Jak ale rzecz stoi, jeżeli robotnik wprowadzie nie przedłożył fałszywych świadectw, ale zapewnił, że we wszystkich robotach swojego fachu jest doskonałym, a potem gdy robotę podjął, wykazuje się jego niezdatność? Czy może taki robotnik natychmiast być wydany? Kilkakrotnie sądy już temu zaprzeczyły.

Sąd procederowy w Kamienicy (Chemnitz) zajął w podobnym wypadku jednakowoż inne stanowisko. Jeżeli przedsiębiorca przez zapewnienie robotnika przyszedł do mylnych przekonań o jego zdolnościach, które potem wykażą się o wiele inne, natenczas sąd na podstawie Kodeksu cywilnego będzie musiał uważać zawartą umowę za nieważną.

Przedsiębiorca ale przyjął robotnika na zgłoszenie się piśmienne, w którym robotnik zaznaczył, że w robotach swego fachu odpowiada wszelkim wymagom. Sąd przeto jest zdania, że przedsiębiorca powinien sobie być powiedzieć, że człowiek szukający zatrudnienia, zawsze swe zdolności przedstawiać będzie w najkorzystniejszym świetle, to też trzeba takie wychwalania zdolności przyjąć z pewną rezerwą, szczególnie że sąd o własnych zdolnościach pochodzi z osobistych zapatrywań. Wprawdzie po wysłuchaniu rzeczoznawców i odnośnych świadków przekonał się sąd procederowy, że zdolności robotnika były bardzo minimalne i do wymienionych w zgłoszeniu nie stały w żadnym stosunku. Pomimo tego jednak przedsiębiorca prace robotnika mimo ich ujemności swym odbiorcom dostarczał, z tego też powodu nie można robotnikowi zaprzeczyć, aby nie posiadał wiadomości swego fachu. Niema więc powodu, aby umowę i na podstawie Kodeksu cywilnego uważać za nieważną. Przedsiębiorca był zatem obowiązany do 14-dniowego wypowiedzenia.



Wybór broni w walkach zawodowych.

Od czasu istnienia zawodowych organizacji sposób walki ulegał często zmianom i zależnie od warunków także i broni często różnej użyć wypadło, ażeby u celu akcyi zawodowej, polepszenia bytu pracującego proletaryatu, jak najbliżej stanąć. Zupełnie jak wielki warsztat zużytkowuje każdy postęp

techniki i stara się każdy najmniejszy szczegół wyzyskać dla budowy morderczej i bratobójczej broni, ażeby tylko swoje istnienie choćby kosztem krwi bratniej utrwalić, musi dobrze zbudowana i dobrze funkcjonująca organizacja zawodowa zawsze badać, jaki rodzaj i sposób walki należy prowadzić, jakiej broni w danej walce użyć i w jaki sposób broń tę ulepszać.

Musimy się bliżej przypatrzeć broni, która dotychczas w zawodowych akcjach była używaną.

Strejk jest co prawda najwspanialszą, i największą bronią, która tyle razy dowiodła, że umie doskonale i skutecznie w interesie ludu pracującego działać. Jednakże przy użyciu, a raczej przy wyborze broni, należy zwracać uwagę, by ona walczącemu szkody nie przyniosła. I to się właśnie trafia w strejkach i to prawie we wszystkich i rany, które dana kategoria robotników otrzyma, są tak poważne, iż nieraz sporo lat minąć musi zanim proces leczenia zostanie ukończonym, a dość często są te rany nieuleczalne i sprowadzają śmierć organizacji. Oczywiście, że kategoria robotnicza bez organizacji nie jest już do żadnej walki zdolną i zamiast polepszenia jej bytu musi nastąpić pogorszenie, a w ślad zatem demoralizacja wśród całego zawodu i rodzin robotniczych. Widzimy tedy, że strejk jest bronią najradzykalniejszą i rozstrzygającą, ale też najniebezpieczniejszą dla obu stron walczących.

Bojkot jest bronią średniego kalibru, działa zupełnie tak samo, jak strejk, tylko że przy użyciu tej broni teren walki jest mniejszy, a wspieranie walczących może być umiejscowione, jest to broń bardzo wygodna, jednak przy wyborze jej należy być bardzo ostrożnym, gdyż bojkot wtedy tylko ma właściwą wartość i działa skutecznie, gdy jest silna i karna organizacja i uświadomieni robotnicy.

Największą klęską robotników, tak pierwszą lub drugą bronią walczących są łamistrejki. Łamistrejki to moralni zbrodniarze sprawy robotniczej i tak samo jak zbrodniarz podpalacz niweczy swoim czynem wstrętnym byt setek i tysięcy rodzin, tak taki podlec, łamistrejk przez złamanie solidarności robotniczej, staje się sprawcą nieszczęścia i głodu dla tysięcy rodzin robotniczych, dla całego proletariatu. Łamistrejki, to indywidua bardzo podejrzane i wątpliwej wartości, najczęściej są to kryminaliści, karani częstokroć po kilka razy za różne sprawki, nieszanujący cudzego mienia, to nałogowi alkoholicy, którzy cały zarobek przepijają, których żony i dzieci w najstraszniejszej nędzy żyją, to tak zwany lumpenproletariat. W warsztatach i fabrykach charakter takiego opryska poznać można po lizuniństwie, aż do spodlenia, często okrada on fabrykanta, względnie majstra a mimo to jest w łaskach i o wszystkim donosi. Słowem, łotr skończony, stroni od organizacji, a gdy się już dla oka zapisze, to tylko po to, aby ją wyzyskać.

Najwygodniejszą bronią i szkodę walczącym nieprzynoszącą są wzajemne układy prowadzone między

delegacją robotników, a przedsiębiorców jednego zawodu. Jest to walka pokojowa, obliczona na odległość czasu i przy swojej wygodności działa także dość skutecznie. Ale i tę broń wybierając, potrzeba być ostrożnym i rozważyć wszelkie jej następstwa ewentualne, powodowane nieraz dość marnym momentem, a przede wszystkim należy zwrócić uwagę na to, czy organizacja jest silna, bo bardzo często może się przytrafić, że od tych pokojowych pertraktacji, zmuszeni mogą być robotnicy od odstąpienia i do wyboru silnej broni przystąpić, bo cofać się już za późno, a raz akcją rozpoczętą należy doprowadzić aż do skutku, byle z godnością robotniczą.

Jakąkolwiek z broni wybierzemy, to baczyć powinniśmy jeszcze i na to, ażeby kierownictwo sprawy spoczywało w rękach silnych. Delegaci robotników muszą to być ludzie trzeźwi, rozumni i ani na krok nie ustępujący.

Przed przystąpieniem do jakiegokolwiek akcji powinno się poprzednio zważyć czy pora odpowiada sprawie, czy solidarność walczących nie zostanie zachwiana i czy dorówna solidarności i sile strony przeciwnej.

Warunki walki powinny być: 1) wynagrodzenie minimalne, względnie procent podwyższenia; 2) skrócenie czasu pracy; 3) zniesienie akordu, względnie podwyższenie cen akordowych; 4) ustalenie liczby uczniów (w drobnym przemyśle); 5) unormowanie czasu pracy przedniedzielnego i przedświątecznego, bez uszczerbku wynagrodzenia; 6) dodatek za roboty w nadobowiązkowych godzinach, świąteczne, prowincjonalne; 7) uznanie organizacji i mężów zaufania.

Ohstrukcja kolejarzy włoskich.

We Włoszech robotnicy kolejowi wystąpili do walki przeciw rządowi w sposób prawie nigdy dotąd nie praktykowany, ale mający w tym zawodzie doniosłe znaczenie. Wiadomo bowiem, że prawie we wszystkich krajach na kolejach żelaznych odbywa się wszystko z największym pośpiechem. Przed wyjazdem pociągu i z nadejściem na stacye personel kolejowy biega po peronie i spieszy się ze załatwieniem swych czynności, gdyż aby pociąg na czas w drogę wyeksperymentować zwykle mało pozostaje czasu.

Kolejarze włoscy są bardzo dobrze zorganizowani i roku zeszłego postępowaniem rządu zmuszeni zostali do powszechnego strejku. Strejk kolejarzy w każdym kraju w obecnym czasie przynosi ogromne nieobliczone straty i sprawia ogromny zastój we wszystkich dziedzinach urządzeń państwowych. Rząd włoski ze swym ministrem Giolittim na czele postanowił ukrócić swobody personelu kolejowego, przede wszystkim zaś odebrać mu możliwość strejkowania, a tem samem rozbić wszelkiej organizacji kolejarzy. Projekt takiego prawa przedłożył rząd sejmowi, który w obecnym swym składzie gotów go wreszcie i przyjąć. Robotnicy nie mogli jednakowoż spokojnie się przypatrywać, jak jedno z najważniejszych praw ich wolnościowych miało im być odebrane, postanowili przeto energicznie zaprotestować

przeciw nowemu prawu. Nie wystąpili przeto zaraz ze strejkami powszechnym, lecz obrali tak zwaną obstrukcyę.

Obstrukcyę ta, zastępującą strejk powszechny, polega na przestrzeganiu aż do najdrobniejszych szczegółów przepisów regulaminu, co, pomimo pozornego nieprawdopodobieństwa, uniemożliwia całkowicie prawidłowy ruch pociągów. Cała służba kolejowa wysiliła wszystką uwagę swą i pamięć, aby nie opuścić żadnej czynności i nie wykonać nic niedbale. Kasyer biletowy oglądał i badał każdą po kolei monetę, aby przekonać się, czy która z nich nie jest fałszywą, oraz żądał, aby płacono mu sumę należną tak, aby nie trzeba było wydawać reszty, inaczej zaś biletu nie sprzedawał, przy wnoszeniu pakunków do wagonów, konduktorzy mierzyli je metrem, aby przekonać się, czy nie przekraczają przepisowych wymiarów; bilety badane były przez lupę celem stwierdzenia, czy nie były podrobione na nich stemple, parowóz i wagon każdy badano po tysiąc razy; dotykano się każdej śrubki; próbowano wszystkie wentyle; w drodze na 500 metrów przed sygnałem zatrzymywano pociąg, wysyłano z pociągu człowieka, by poszedł sprawdzić, co wskazuje rzekomo niewyraźny sygnał i czekano, aż wysłannik, który nie spieszył się oczywiście, powróci do pociągu, ten bowiem bez całkowitego swego personelu wyruszyć niema prawa; wszystko to robiono tak dobrze, tak dokładnie, tak ściśle trzymając się regulaminu, że pociągi spóźniały się po 6—10 godzin, a ruch towarowy został zupełnie zatamowany.

Obstrukcyę wypelniała zadanie tak doskonałe, że przejście do strejku powszechnego było zupełnie zbyteczne. To też głosowanie przeprowadzone w tej sprawie między kolejarzami, w którym przyjęło udział 63.000 osób, dało 41.000 głosów przeciw strejkowi, 14.000 za, przy 8000 wstrzymanych.

Obstrukcyę, dając te same wyniki, co strejk, miała tę nad nim wyższość, iż przeciw kolejarzom nie można było wystąpić, postawa ich bowiem była więcej, niż zgodna z prawem i przepisami. I zdaje się, że kolejarze włoscy odnieśli zwycięstwo, gdyż całe ministerstwo podało się do dymisji, przez co i projekt nowego prawa nie może przyjść pod obrady sejmu. Skutki dymisji tej nie dały czekać na siebie: natychmiast po ogłoszeniu jej, kolejarze uchwalili zaprzestać obstrukcyi i powrócić do normalnego, zwykłego postępowania.

Czy przyszkło ministerstwo zechce podjąć z robotnikami walkę na nowo, przewidzieć nie można, być może, że nie będzie chciało sobie palcy sparzyć, jak to uczynił Giolitti i jego kamraci.

Strejki w Austrii w r. 1903.

Austracki urząd statystyczny wydał niedawno wykaz strejków i bojkotów z r. 1903. W rozumieniu, że strejki w sąsiednich krajach nie są bez znaczenia i dla robotników w Niemczech, podajemy poniżej ich wykaz w Austrii za krakowskim „Naprzodem“.

W porównaniu z ruchem strejkowym 1902 r. który objął 264 strejków w 1184 przedsiębiorstwach z 85.206 zatrudnionymi, rok 1903 wskazuje wzrost liczby strejków i przedsiębiorstw, w których strejki wybuchały; wzrosła też cyfra strejkujących w tym roku, liczba bowiem uczestników walki strejkowej doszła w tym roku do cyfry 122.573 ludzi w 324 strejkach w 1731 przedsiębiorstwach.

W podziale na okręgi przypada w 1903 r.: w Czechach 31,2% wszystkich strejków, w Austrii dolnej 29,3 proc., w Morawach 9 proc., w Galicyi 8,6 proc., na Ślązku 6,8 proc., w Styryi 3,7 proc. Pobrzeże wykazuje 3,7 proc. ogólnej sumy.

Z ogólnej liczby robotników, zajętych w odnośnych zawodach, w wymienionych strejkach wzięło udział w 1903 r. 60,5 proc., podczas kiedy w r. 1902 procent strejkujących doszedł tylko do wysokości 44 proc. Rok 1903 daje więc przeciętną cyfrę strejkujących w ostatnich latach dziesięciu.

Z nawiedzonych strejkami w r. 1903 przedsiębiorstw w sumie 1731, do których nie wliczamy tych zakładów, gdzie majstrowie strejkowali razem z pomocnikami przeciw konfekcyonaryuszom, przypada 350 na wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, a mianowicie na przemysł drzewny i kauczukowy 48, na krawiecki 38, budowlany 37 razy. 14,3 proc. wszystkich strejków w 1903 roku było strejkami grup, t. j. objęły większą część przedsiębiorstw, zaś 85,7 proc. strejków przypadło na strejki w jednym zawodzie. W r. 1902 było 16 proc. strejków grup, a 84 proc. strejków pojedynczych. Jeśli weźmiemy na uwagę liczbę strejkujących w obu rodzajach strejków, zobaczymy, że w 1903 przypada na pierwszy rodzaj strejków 30,3 proc., na drugi rodzaj 69,7 proc. wszystkich strejkujących, podczas kiedy w r. 1902 42,3 proc. wszystkich strejkujących przypada na pierwszy, a 57,7 proc. na drugi rodzaj strejków.

Rok 1903 wykazuje 237 strejków zaczepnych i 60 obronnych (73,2 i 18,5 proc. wszystkich strejków), charakteru reszty strejków dokładniej oznaczyć nie można. Powody strejków w 1903, były mniej więcej te same, co w 1902 roku, więc głównie niezadowolnienie z płac i czasu pracy. Odpowiednio też do przyczyn, w układach domagał się strejkujący podwyższenia płac: warunek ten stawało 218 razy w 1575 przedsiębiorstwach 38.599 robotników (od 1894 do 1903 roku: domagało się podwyższenia płacy 393.793 strejkujących 1795 razy). Przytem o utrzymanie istniejących płac w 27 wypadkach domagało się 4547 robotników (1894 - 1903: 27.278 robotników w 255 strejkach). Podwyższenia płacy dziennej lub akordów żądało 34.060 strejkujących 181 razy, a to: 29 razy z zupełnem, 86 z częściowem powodzeniem, a 66 razy bez rezultatu dodatniego. (Od 1894—1903 roku: 1473 razy przez 363.543 strejkujących, w tem 263 z zupełnem, 607 z częściowem, a 603 bez powodzenia).

Żądania, dotyczące czasu pracy, stawało 24.268 robotników 104 razy (od 1894—1903 roku: 301.609 strejkujących — 880 razy). Szczególnie domagało się skrócenia pracy dziennej.

W ogólności strejki w 1903 r. skończyły się: 56 strejków (17,3 proc.) zupełnem zwycięstwem, 127 strejków (39,2 proc.) przegraną, a 141 strejków (43,5 proc.) zwycięstwem częściowem. (Od 1894—1903 roku: 527 strejków zupełnie zwycięskich, 1107 przegranych, 1025 = 38,6 proc. zakończyło się zwycięstwem niezupełnem).

Podwyżki zarobków, wywalczone w roku 1903, chwieją się między 2 a 43 proc. W zdobyciu skrócenia czasu pracy, szło w 25 wypadkach o uzyskanie 10-godzinnego czasu pracy, w więcej niż w 40 wypadkach uzyskano jeszcze krótszy dzień roboczy.

Summa pieniężna, jaką robotnicy stracili wskutek strejków, wynosi 1.500.000 koron, a liczba dni, przez które nie pracowano, daje łączną cyfrę 570.000!

Rozpatrując te cyfry i sprawozdania inspektorów przemysłowych o ekonomicznym położeniu ludu pracującego w Austrii; przystosowując je do lokalnych warunków i okoliczności, w jakich te strejki wybuchwały i jak je prowadzono; uwzględniając przy tem ogólną sytuację w przemyśle i porę, w jakiej podejmowano te walki w ostatnich latach dziesięciu, — zauważyć można, że wszędzie tam, gdzie strejki prowadziły organizacje silne, gdzie solidarność walczących była wielką, gdzie strejki podejmowano w odpowiednim czasie, że tam każdy strejk bez wyjątku kończył się z zwycięstwem robotników. Nie zawsze zwycięstwem zupełnem, ale też nigdy przegraną. Zyskiwano przynajmniej 2 procent podwyżki i krótszy dzień roboczy.

Z tej urzędowej statystyki, jako jedyny konsekwentny wniosek wynika: silna organizacja, solidarność i karność robotnicza, to zwycięstwo sprawy robotniczej!

Edm. W.

Przegląd robotniczy.

W Poznaniu podjęto w dalszym ciągu roboty ziemne około znoszenia wałów fortecznych. Choć już wielkie obszary splanowano, to jeszcze pozostaje ogromny teren do zrównania. Przedsiębiorcy do robot używają wiele robotników zamiejscowych, zwierbowanych przez agentów po wsiach, także i wiele kobiet jest zajętych. Widoczna więc że przedsiębiorcom chodzi o taniego robotnika. Na przechodniach sprawiają kobiety przy ciężkiej tej pracy nawet przykry widok. Sposób wykonania nieraz prac zdaje się nam także nie zawsze bezpieczny, bo podkopywanie masy ziemi, aby się potem zarywała własnym swym ciężarem uważane być musi za niebezpieczne. W budownictwie poznańskim wogóle coraz więcej szerzy się zwyczaj zatrudniania kobiet, czego dawniej wcale nie praktywano. Wobec ciężkiej i niebezpiecznej pracy w tym zawodzie, kobiety wcale się do niej nie nadają, ale wyzysk kapitalistyczny o to mało dba, dla niego miarodajną jest taniość robotnika.

— Z Gniezna donoszą do gazet tutejszych, że odbyło się tam zebranie pracodawców, na którym zastanawiano się nad stanowiskiem, jakie pracodawcy zająć mają wobec grożącego strejku. Wielka ilość robotników zgromadziła się przed salą obrad; policja wkroczyła i aresztowała przywódcę robotników. — O ile nam wiadomo interesowanymi są tam związki chrześcijańskie i polski związek zawodowy, jeżeli więc powyższa wiadomość jest prawdziwą, to świadczyłaby o bardzo ślamazarnej taktyce.

— Z Berlina donoszą do „Robotnika Krawieckiego“, wychodzącego we Lwowie: Pan Władysław Berkan występuje na wiecach polskich, prawiąc o wyzysku niemieckich pracodawców, ale płaci według taryfy drugiej klasy, mimo, że od klientów każe sobie dobrze płacić, a od robotników wymaga takiej roboty jak u pierwszorzędných firm niemieckich. I dzień roboczy u tego pana o dwie godziny dłuższy. Robotnicy u krawców Niemców pracują tylko dziewięć godzin dziennie, i mają o dwie marki tygodniowo więcej. — Pan Berkan wciągał pracujących u niego robotników do „narodowych stowarzyszeń“ i uprawiał narodowy wyzysk. Robotnicy postanowili strejkem wywalczyć to co mają już od lat sześciu koledzy u firm niemieckich. W tym celu umieścili w „Naprzodzie“ ostrzeżenie, by koledzy,

którzy przyjeżdżają do Berlina, nie przyjmowali pracy u Berkana. Pan Berkan gdy przeczytał w restauracji polskiej Zurkiewicza to ostrzeżenie, wyciął go mimo, że „Naprzód“ który się tam znajduje jest współwłasnością kilku ziomków. To samo zrobił w kilku innych gospodach gdzie był „Naprzód“. Następnie wywalił z pracy dwóch kolegów, których posadzał o bunt i groził, że gdy się będą schodzić z robotnikami, pracującymi u niego, postara się, by nimi zajęła się policja!

— Instytucja zabezpieczenia na inwalidztwo w Niemczech posiadała ogółem na końcu 1904 majątku 1.093.259.648 mk. to znaczy 1 miliard i przeszło 93 $\frac{1}{4}$ miliona marek. Z tego wypada 90.718.129 marek na urządzenia kasowe reszta zaś czyli przeszło miliard (1000 milionów) są kapitałem instytucji. Kapitał ten jest ulokowany: 36 $\frac{1}{2}$ miliona w pożyczce rzeszy, 128 $\frac{1}{2}$ miliona w pożyczkach poszczególnych państw niemieckich i w pewnych papierach kolejowych, 646 milionów w pożyczkach gminnych i komunalnych i listach zastawnych, 217 $\frac{1}{2}$ milionów na hipotekach, 44 miliony są wartości własne budynki, reszta w kasach oszczędności, bankach i we własnych kasach.

— Kto wspierał strejkujących? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w zestawieniu składek, jakie pobierały poszczególne związki. I tak zjednoczenie zawodowe polskie zebrało 8.000 marek (na jednego członka 80 fen.), chrześcijański związek zebrał 259.000 marek (na 1 członka 6,50 m.). Centralny związek górniczy zebrał 1 milion i 400-tysięcy marek, z czego na jednego członka przypadają 23 marki.

Pieniądze przesyłane centralnemu związkowi pochodzą wyłącznie od partii socjalistycznej, i od centralnych związków zawodowych. To wszystko były pieniądze robotnicze.

— Chrześcijańskie związki a chrześcijańscy przedsiębiorcy. W Akwizgranie w drukarni A. Heinegrisa zażądali litografii, intrologatorzy i miedziorytnicy w grudniu od swego pracodawcy zaprowadzenia cennika. Zorganizowanymi byli oni w chrześcijańskim związku. Pracodawca, dobry katolik i zwolennik Centrum w żadne układy wdać się nie chciał, co spowodowało, że we wilią świąt, 24 grudnia pracownicy pracę wypowiedzieli, a że i podczas wypowiedzenia przedsiębiorca w żaden sposób ustąpić nie chciał, więc 7 stycznia 20 pomocników pracy zaprzestano. Po upływie 14 dni jednakowoż przedsiębiorca na głównejsze pozycje cennika zgodzić się musiał, choć w pismach centrowych przez ogłoszenia szukał chętnych do pracy. Po zakończeniu sporu wzbierał się ale przyjąć napowrót do pracy maszynistę, który przedtem u niego dziesięć lat pracował i który był przewodniczącym filii w Akwizgranie związku chrześcijańskiego. Niedosyć tego chrześcijański ten pracodawca zadenuncyował owego maszynistę, że podczas strejku odgrażał się pracującym robotnikom, o czym nie doniosły mu robotnice, lecz dowiedział się dopytywaniem. Przed sądem ławniczym zeznały owe robotnice, że odgrażaniem nie czuły się wcale dotknięte, pomimo tego sąd skazał maszynistę za wykroczenie przeciw paragrafowi 153 Ustawy procederowej na pięć dni więzienia.

Z powyższego wynika, że chrześcijańskim pracodawcom każda organizacja robotnicza jest solą w oku i że zwalczają ją w każdy sposób. Dla robotników ale ztąd nauka, jak ogromne głupstwa robią, jeżeli się rozdziela na rozmaite obozy, bo przez to nie nie zyskują, tylko przedsiębiorcom zwalczanie organizacji robotniczych ułatwiają.

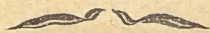
Lamistrejki niemieccy w Królestwie. Poczdam ska gazownia, będąca własnością niemieckiej firmy „Kontinental Gasgesellschaft“ w Dessau, wyświadcza moskalom lwie usługi. Już przed kilku tygodniami wysłała ona 4 ludzi z pomiędzy swych robotników do gazowni warszawskiej, aby tam pracowali w miejscu strejkujących robotników. W bieżącym zaś tygodniu wysłano 13 robotników do tej hańbiącej ich roboty.

Ten przykład jasno dowodzi, jak wielkiej doniosłości jest hasło: proletaryusze wszystkich krajów łącie się! Gdyby robotnicy poczdamscy uświadomili sobie swe położenie i odczuwali solidarność z robotnikami warszawskimi, nie poszliby tam ich zdradzać. Musieliby zrozumieć, że klęska warszawskiego proletaryatu będzie klęską wszystkich robotników w Europie, a więc i ich klęską, do której sami się przyczyniają. Smutny to objaw, że robotnicy zdradzają samych siebie, podczas gdy kapitaliści i rządy na wzajem się wspierają w celu coraz większego wyzysku robotników.

— **Reformy robotnicze we Francyi.** Prezes gabinetu Rouvier przyrzekł złożyć projekt, dążący do skrócenia dnia roboczego w państwowych zakładach przemysłowych.

— **Strasne nieszczęścia na kopalniach górnośląskich.** Na kopalni „Prusy“ pod Miechowicami, własności hr. Tiele-Winklera, poniosło w środę wieczorem około godziny 8 okropną śmierć 16 górników. Zatrudnieni oni byli na szybie „Jelka“ w głębokości 320 mtr. pod ziemią pracami murarskimi na rusztowaniu, gdy wtem nad nimi zarwały się wielkie masy węgla, które druzgocąc rusztowanie i miażdżąc znajdujących się na niem ludzi, rzuciły ich na pokład 50 mtr. niżej położony. Lecz nie dość jeszcze na tem; skutkiem zawalenia się węgla zaczęła cały szyb zalewać woda, której nadmiar już w normalnych warunkach dotkliwie daje się we znaki, tak że kto z owych nieszczęśliwych ludzi nie został na miejscu zabity, tego woda zalała.

Zaledwie pierwsze wrażenia tego strasznego nieszczęścia przeszły a już znowu nadchodzi wiadomość, że na szybie „Oskar“ w kopalniach huleczyńskich w Pietrkowicach (w Raciborskiem) 24 górników zostało przez zawalenie się filara odciętych od świata. Po długiej i wytrwałej pracy ratunkowej wydobyto 14 żywych robotników, a 10 trupów.



Strejki.

W Berlinie zakończył się nareszcie strejk metalowców, którzy widząc bezskuteczność swych usiłowań wobec oporu przedsiębiorców postanowili strejk przerwać. Nie chodziło tu o wszystkich metalowców w Berlinie, bo tych jest zorganizowanych około 40.000, lecz tylko o mosiężników, którzy już od dwóch lat toczą zawziętą walkę o polepszenie swej doli. Choć robotnicy chwilowo nie uzyskali, to jednakowoż zdaje się, że i przedsiębiorcy walką tą są wyczerpani, bo część ich oświadczyła, że po podjęciu pracy przystąpią z robotnikami do układów, aby w przyszłości uniknąć ogromnych szkód, jakie za każdą razą ponoszą.

We Weissenfels strejkują 5000 robotników z tamtejszych fabryk obuwia. Robotnicy walczą o jednolity cennik we wszystkich fabrykach, gdyż dotąd każdy fabrykant opłacał swych robotników według

swych zapatrywań. Widzimy więc, że tutaj robotnicy walczą o uporządkowanie stosunków roboczych, lecz nierozum i buta przedsiębiorców i tak słusznym żądaniom się opiera, choć przed kilku dniami fabrykanci obuwia w Niemczech uchwalili podwyższyć ceny na gotowe obuwie o 10 procent.

Ogólny strejk służby omnibusowej w Berlinie wybuchnie prawdopodobnie niezadługo. Przyczyną wzburzenia omnibusistów jest wydalenie ze służby 30 kolegów, którzy wzięli udział w zwołanym przez związek robotników handlowych i transportowych zebraniu organizacyjnym. Jeżeli owi wydalenia nie zostaną napowrót do służby przyjęci, ma natychmiast rozpocząć się agitacja za jeneralnym strejkiem służby omnibusowej.

W Rosyi strejki, mające charakter ekonomiczno-polityczny codziennie się powtarzają, cały carat przedstawia się dziś, jak ogromny teren strejkowy, w którym robotnicy walczą o wolność polityczną i ulgę ekonomiczną. W każdym mieście poczynając od Kongresówki aż het na Sybir i do morza kaspijskiego robotnicy porzucają pracę i demonstrują na rzecz wolności politycznej. Przeciwno bezbronnym robotnikom wysłał car swych siepaczy w postaci żandarmów, policyantów i żołdatów. Ze wobec bezprawia i barbarzyństwa, jakimi ta sfera służebna się posługuje, robotnicy biorą krwawy odwet nikogo dziwić nie powinno. Car, aby zamydląć oczy Europie wydaje codzień prawie coraz sprzeczniejsze manifesty, które jednak na robotników nie wywierają żadnego wrażenia, gdyż ci dawno się już przekonali o oszukaństwie cara i jego czynowników.

Po wielkich strejkach fabrycznych w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Łodzi i t. d. rozpoczęli strejk kolejarze, nasamprzód w Królestwie Polskiem a następnie w innych dzielnicach Rosyi, a jeszcze tych nieukończono i już znowu nadchodzą wieści, że strejki we fabrykach na nowo wybuchają. Z Petersburga donoszą n. p. że ruch strejkowy znowu się wzmacnia i obecnie znowu porzuciło pracę przeszło 200.000 robotników.

Najzaciętszą jest walka w Sosnowcu i Łodzi wskutek zaciętego oporu wielkich kapitalistów, którzy tutaj od wielu lat uprawiali niesłychany wyzysk i ucisk robotników. Ci też dziś jeszcze stoją po stronie rządu carskiego i wraz z wojskiem rzucają się na bezbronną ludność robotniczą. Oto przykład tego: W Łodzi zastrejkowali robotnicy w fabryce Poznańskiego, zanim robotnicy opuścili fabrykę, łotr kapitalistyczny wezwał kozaków, którzy też zaraz rzucili się na robotników. 27 kobiet wpędzono do stawu fabrycznego, gdzie utonęły, czterech robotników zastrzelono.

Strejk górników w Belgii trwa w dalszym ciągu. Na zgromadzeniu związku górników, odbytem 26 lutego w Charleroi, skonstatowano, że ilość strejkujących wynosi 61.000, że prowokatorskie zachowanie się lamistrejkwów zmusza górników do samoobrony i że przedsiębiorcy swoją odmową rokowań sami odpowiadają za skutki. W zagłębiu Borinage przyszło do starcia między strejkującymi a żandarmami, zakończonego śmiercią jednego górnika. Wobec prawdopodobnego dłuższego przeciągania się strejku, skupiają górnicy swe siły, przyczem doznają poparcia od swych francuzkich i angielskich towarzyszy.

Strejk kolejowy w Nowym Jorku. Służba miejskiej kolei ulicznej i podziemnej zastrejkowała we wtorek 7 b. m., ponieważ zarząd kolei nie chciał się zgodzić na postawione żądania. W strejku bierze udział przeszło 5000 ludzi. Strejk wstrzymał cały ruch. 3000 policyantów strzeże miejskich stacyi

kolejowych. Pociągi obsadzone są nowym personelem. Po godzinie 4 rano pozwolono publiczności na jazdę temi kolejami na własną odpowiedzialność. Grupy strejkujących stoją u wejść na stacye i przestrzegają publiczność przed jazdą, która z powodu niedoświadczenia personelu jest niebezpieczną. O godzinie 8 położenie się poprawiło. Na kolei podziemnej pociągi kursują częściej, także kilka pospiesznych.

Na jednej ze stacyj końcowych kolei podziemnej zderzyły się dwa pociągi, przyczem jak słychać, dwie osoby zginęły, a 23 odniosło rany.

Sprawy związkowe.

Centralny związek pracujących w drzewie ogłasza swe sprawozdanie za trzeci kwartał 1904 r., z którego wynika, że przekroczył liczbę 100-tysięcy członków. Dnia 1 października przynależało do związku 101.108 członków, z tych 595 było kobiet. Wobec roku poprzedniego oznacza to przybytek 18.491 członków. Dochodu miał związek w trzecim kwartale 433.458 marek, rozchodu 429.483 mk. Z wydatków zasługują na wyszczególnienie:

Wsparcia strejkujących	198.754 mk.
„ bezrobotnych	22.696 mk.
„ podróżujących	24.337 mk.
Agitacya	20.792 mk.

Majątek związku wynosił 1 października 1.051.666 mk. Przed niedawnym czasem rozpowszechniały gazety, stojące na usługach kapitalistów, że z powodu strejku w Berlinie miały się zasoby kasowe związku zupełnie wyczerpać. Z sprawozdania tego wynika że te parę tysięcy strejkujących jeszcze długo mogło wytrzymać, nimby się kasa związkowa wyczerpała, bo ogółem kosztował ten strejk około 450-tysięcy marek.

Centralny związek cieśli w sprawozdaniu swem za rok 1904 wykazuje przeciętną liczbę członków 36.901. Stan kasy wynosił na końcu roku sprawozdawczego 387.794 mk. 37 fen. Wobec ogromnych wydatków na walki zarobkowe, jakie związek w roku zeszłym ponosić był zmuszony, zaznacza organ związkowy „Der Zimmerer“, że stan kasy przewyższa mimo tego wszystkie inne lata.

Centralny związek malarzy i strycharzy zaznacza w sprawozdaniu swem za rok przeszły, że liczba członków jego stale się powiększa. Przeciętna liczba członków, obliczona według zapłaconych składek wynosiła w 1904 r. 22.859, czyli, że przybyło 3822 nowych. Gdy się jednak doliczy tych, którzy z powodu bezrobocia swych składek opłacać nie mogą, to liczbę członków śmiało przyjąć można na 25.000. Dochodu miał związek 438.220 m. 82 fen., rozchodu 394.342 m. 46 fen., tak że dochód przewyższa rozchód o 43.878 m. 36 fen. Rozchód spowodowały głównie:

Wsparcia strejkujących	122.993 m. 57 fen.
„ chorych	39.537 „ 65 „
„ podróżujących	5.977 „ 36 „
„ pośmiertelne	6.945 „ — „
„ niesłusznie pozbawionych pracy	3.301 „ 75 „
Obrona prawna	1.514 „ 71 „

Na końcu roku wynosił stan kasy 286.534 m. 56 fen.

Rozmaiłości.

Niedźwiedzia przysługa. „Dziennik poznański“ donosi, że podczas strejku na kolei warszawsko-wiedeńskiej zarząd, chcąc uruchomić przynajmniej po dwa pociągi dziennie: ku granicy austriackiej i pruskiej, skorzystał z żołnierzy, odkomenderowanych z batalionu kolejowego. Okazało się wszakże, że batalion kolejowy nie umie się obchodzić z maszynami. Żołnierze podpalili wprawdzie ogień pod kotłami w kilku lokomotywach, ale... zapomnieli nalać do kotłów wody. Skutek natychmiastowy był taki, że kilka lokomotyw, rozlutowanych, musiano wycofać ze służby. Przytem żołnierze, strzegący magazynów, szop i urządzeń stacyjnych, mnóstwo rzeczy zniszczyli. Szkody stąd wynikłe szacuje „Dzien. pozn.“ na kilkadziesiąt rubli.

Kosztowna „pomoc“.

Kolosalny trust. Ostatnie zamknięcie rachunków amerykańskiego trustu naftowego Standard Oil Comp, wykazuje, że kapitał towarzystwa wzrósł do 700.000.000 dolarów, tj. prawie 3000 milionów mk.

Dywidenda Standardu w roku ubiegłym wynosiła 36 proc., w roku 1903 44 proc., 1902 45 proc. i 1901 48 proc. Zmniejszenie dywidendy w ubiegłym roku tłumaczy się tem, iż Standard poczynił ogromne wydatki (kilkadziesiątków milionów dolarów) na zakupno terenów naftowych w Kanzas i potrzebnych narzędzi i inwentarza dla eksploatacyi tych terenów na wielką skalę. W tym roku amerykański trust naftowy zamierza dokończyć budowę olbrzymiego rurociągu, za pomocą którego będzie dostarczał ropy z terytorium indyjskiego do portów oceanu Atlantyckiego. Rurociąg ten będzie miał długość parę tysięcy kilometrów i będzie kosztować wraz z rezerwoarami 91 milionów dolarów czyli około 450 milionów koron. Potężny rozwój Standardu, do którego doszedł nie przebiegając w środkach i metodach walki z przeciwnikami, wydał się aż groźnym dla porządku państwowego. W prasie amerykańskiej pojawiły się świeżo liczne ostre artykuły przeciw Standardowi skierowane, a prezydent Roosevelt oświadczył, że zbada zarzuty i w razie potrzeby z całą bezwzględnością wkroczy w imieniu interesów państwa.

Mimo takich kolosalnych zysków donoszą, że nafta ma podrożeć. Wielcy handlarze chcą znowu zarobić i dla tego myślą o tem, żeby cenę na naftę wyrubować w górę. Powiadają, że komunikacya kolejowa w Rosyi z powodu zaburzeń jest przerwana i dla tego jest mało nafty. Z tej sposobności chcą z korzystać i cenę na naftę podwyższyć. Handlarze, zorganizowani w wielkich ringach pracodawców, mocno już za tem agitują. Powiadają sobie, że choć później komunikacya kolejowa w Rosyi zostanie znów przywrócona, to przecież cenę na naftę nie obniżą, bo co raz podwyższone, tego tak łatwo nie obniżą.

Inhalts-Verzeichnis.

Der Zehnstudentag.
Vom Arbeitsvertrag.
Die Art der Lohnkämpfe.
Obstruktion der italienischen Eisenbahner.
Das Streikjahr 1903 in Oesterreich.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Lohnbewegungen.
Gewerkschaftliches.
Verschiedenes.